Nr. 209. **Kraków, Środa 26 Kwietnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
a jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz.	42 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 887.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopsana i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huposza, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Sosnyńska. — W Tarnowie M. Rosskoch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Stanowczość Wilsona.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 26 kwietnia.

»Az Est« donosi z Hagi:

Na posiedzeniu Kongresu Stanów Zjednoczonych prezydent Wilson odpowiedział na interpelacyę, **czy ma zamiar zerwać stosunki dyplomatyczne z Niemcami w razie nie spełnienia wszystkich warunków noty, stanowczem** »tak«.

Prezydent dodał uwagę, że wymijająca odpowiedź jest niemożliwa.

Przygotowania wojenne Ameryki.

Berlin, 26 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

»Daily Chronicle« donosi z Nowego Jorku o stanie rzeczy w sobotę:

Wszystkie doki i warsztaty okrętowe **zostały zamknięte** dla zwiedzających i wogóle obcych osób. **Cała marynarka wojenna została zmobilizowana. Marynarze otrzymują broń i rynsztunek, poczem odchodzą na okręty wojenne.** Admiralicya wydała rozkaz: **przyśpieszonego zbrojenia okrętów.**

Na wszystkich niemieckich okrętach, które znajdują się w portach amerykańskich, spełniają dozór amerykańscy urzędnicy cywilni.

Wilson nieustannie naradza się z Lansingiem, sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Ameryka i koalicya.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 26 kwietnia.

»Temps«, omawiając zatarg Stanów Zjednoczonych z Niemcami, **daje wyraz powątpiewania, czy połączenie się Ameryki z koalicyą przyniesie jakieś korzyści koalicyi.** Ameryka, potrzebując broni i amunicyi dla siebie na wypadek wojny, nie mogłaby już dostarczać koalicyi materyałów wojennych. **Zresztą niema co myśleć o właściwem współdziałaniu wojennem Ameryki z koalicyą.** Obopólne sympatye byłyby jedynym znakiem wspólności.

Pogłoska o sensacyjnym zwrocie.

Berlin, 26 kwietnia.

Obiega tu pogłoska, że w konflikcie pomiędzy Ameryką a Niemcami **nastąpić ma sensacyjny zwrot,** otrzymano bowiem wiadomość z Waszyngtonu, że **Anglia podrabiała torpedy niemieckie** i że taką podrobioną torpedą został zatopiony parowiec francuski »Sussex«.

Sprzeczne prądy w Kongresie amerykańskim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Haga, 26 kwietnia.

Donoszą tu z Waszyngtonu:

Na wspólnem posiedzeniu obu izb Kongresu po odczytaniu orędzia prezydenta, senator Plehan wniósł rezolucyę, w której Kongres stwierdza, że ma **trwałą nadzieję zawarcia ugody z Niemcami.**

Senator Stone udaremnił rozprawę nad tą rezolucyą.

W komisyi Izby reprezentantów dla spraw zagranicznych przewodniczący oświadczył, że **orędzie Wilsona jest wspaniałem i jakby wyjętem z serca narodu.**

Konferencya ambasadora amerykańskiego z kanclerzem.

Berlin, 26 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Gerard, miał z kanclerzem Rzeszy niemieckiej Bethmannem-Hollwegiem konferencyę, która trwała godzinę i 5 minut. Omawiano obecną sytuacyę.

Stanowczej odpowiedzi na notę nie otrzymał dotąd Gerard.

O wynikach konferencyi doniósł Gerard natychmiast telegraficznie do Waszyngtonu.

Dziennikarzom amerykańskim i niemieckim, z którymi spotkał się ambasador, wracając od kanclerza do gmachu ambasady, oświadczył Gerard, że nie może o wynikach konferencyi nic powiedzieć.

Zaproszenie na konferencyę wyszło od kanclerza natychmiast po jego powrocie z głównej kwatery wojennej. Gerard wyszedł z pałacu kanclerza o godz. 11 przed południem. Miał przy sobie kopię noty Wilsona i wydanie »New York Timesa« z dnia 6 października 1915 r., zawierające szereg oświadczeń, które w owym czasie poczynił hr. Bernstorff, ambasador niemiecki w Waszyngtonie.

Na zapytanie, czy tego samego dnia ambasador będzie jeszcze raz widzieć się z kanclerzem, odpowiedział Gerard: **»Dzisiaj nie«. Sądzą, że Gerard wysłał do Waszyngtonu ważne wiadomości i informacye, które zostaną natychmiast przedłożone Kongresowi.**

Powtórna podróż kanclerza niemieckiego do cesarza Wilhelma.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 26 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Prawdopodobnie kanclerz Rzeszy niemieckiej uda się powtórnie do niemieckiej głównej kwatery wojennej, **ażeby cesarzowi przedłożyć stanowcze wnioski w sprawie noty amerykańskiej.**

Niemcy nie wyrzekną się wojny łodziami podwodnemi.

Kolonia, 26 kwietnia.

»Kölnische Volkszeitung« pisze:

Nie wiemy, czy rząd niemiecki znajdzie jakieś wyjście, ażeby zapobiedz przerzuceniu się Ameryki na stronę naszych nieprzyjaciół. Cena ugody, żądana przez Wilsona, a mianowicie wyrzeczenie się wojny łodziami podwodnemi przeciwko Anglii, **jest niemożliwa. Niemcy nie mogą pozbyć się jedynego środka pokonania Anglii.** Niech się dzieje, co chce. Ponieśliśmy niejedną ofiarę, ograniczając wojnę łodziami podwodnemi, i dziękujemy Bogu, że wojna pod względem militarnym posunęła się tak daleko, **iż udział w niej Ameryki nie zmieni wyniku.**

Trzecia kampania zimowa?

Wiedeń, 26 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi:

»Daily Mail« podaje wiadomość ze źródła rzekomo miarodajnego, że **Niemcy poczynily już wszelkie przygotowania do trzeciej kampanii zimowej.**

Zmiana gabinetu w Grecyi?

Wiedeń, 26 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Aten: »Proimi«, organ kół dworskich, donosi, że po świętach wielkanocnych (wschodniego obrządku) prezydent gabinetu greckiego Skuludis wręczy królowi **zbiorową dymisyę całego gabinetu.** Na ten wypadek obejmie utworzenie nowego gabinetu Zaimis.

Protest serbski.

Wiedeń, 26 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Sofii: Organ rządu bułgarskiego »Narodni Prawa« donosi: **Król serbski Piotr i rząd serbski wnieśli urzędowy protest przeciwko wysłaniu wojsk serbskich na front francuski.** Oświadczyli oni, że Serbia, która dla wspólnych interesów więcej uczyniła, niż którekolwiek inne państwo sprzymierzone, czeka na spełnienie tych przyrzeczeń, które umożliwią Serbom odzyskanie ojczyzny.

Żale Putnika.

Budapeszt, 26 kwietnia.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Dziennikarz serbski Metkowicz odwiedził na wyspie Korfu wojewodę Putnika, byłego wodza naczelnego armii serbskiej. Putnik, który jest chory na astmę i artretyzm, jest osamotniony i jedyną pociechę znajduje w dwóch córkach, nie odstępujących go ani na chwilę.

»Serbia — mówił Putnik do Metkowicza — utonęła w powodzi krwi i pokryła się zwałami zwłok. Sławne pobojowiska świadczą, że dokonała rzeczy nadludzkich. Dla obrony frontu, mierzącego 1.200 kilometrów, miałem 230.000 ludzi, wobec nieprzyjaciela, posiadającego przygniatającą przewagę liczebną. Tutaj nie podołałby nawet Napoleon. A jednak trzymaliśmy się całe miesiące i uratowaliśmy 150.000 ludzi, którzy rychło będą zdolni do walki«.

Krwawe rozruchy w Lizbonie.

Budapeszt, 26 kwietnia.

»Internationale Telegraphen Agentur« donosi z Bukaresztu:

Wedle wiadomości z Lizbony, **wybuchły tam krwawe rozruchy. Kilka pułków zbuntowało się, a z żołnierzami połączył się tłum i zaczął rabować sklepy.**

Zderzenie się pociągów.

Baden, 26 kwietnia.

Przepełniony podróżnymi pociąg kolei elektrycznej Wiedeń—Baden, złożony z 3 wagonów, zderzył się pod Tribuswinkel z pociągiem towarowym, który dążył z przeciwnej strony. Katastrofa wydarzyła się na silnym skręcie, gdzie motorowy nie ma widoku na dalszy tor kolejowy.

Wagon motorowy został zdruzgotany, dwa tylne wagony silnie uszkodzone. Przewieziono do szpitala 28 osób. Po zaopatrzeniu odesłano do domu 27 lżej rannych osób, jedna pozostała w szpitalu.

Niepokoje w Dublinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 26 kwietnia.

Irlandzki naczelny sekretarz Birrel zawiadomił Izbę gmin, że **w Dublinie wybuchły poważne niepokoje. Gmach pocztowy siłą zajęto, połączenia telegraficzne poprzerywano.** W ciągu dnia przybyło wojsko, które obecnie w zupełności opanowuje położenie. Jak przypuszczają, zginęło podczas tych zajść dwanaście osób, w tem pięciu żołnierzy.

Reforma czasu.

Wiedeń, 26 kwietnia.

»Zeit« donosi:

Ministerstwo kolei wydało szereg rozporządzeń w sprawie zaprowadzenia czasu letniego do kierownictw ruchu i naczelników stacyj. Zegary służbowe na stacyach, w poczekalniach i biurach, równie jak zegarki kieszonkowe maszynistów i konduktorów zostaną w nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja posunięte o godzinę naprzód. Posunięcie wskazówki odbędzie się na sygnał telegraficzny. Wszystkie pociągi, odchodzące przed godziną 11 w nocy w dniu 30 bm., a mające kilka godzin jazdy, otrzymają o godz. 11 w nocy jednogodzinne spóźnienie.

Urzędy telegraficzne i pocztowe nie otrzymały jeszcze wskazówek do zaprowadzenia nowego czasu.

Ponowne podrożenie mięsa.

Wiedeń, 26 kwietnia.

Na wczorajszy targ spęd bydła był o 600 sztuk większy, niż onegdaj, ale mimo to nie wystarczył na pokrycie zapotrzebowania. Ceny we wszystkich kategoryach podniosły się o 15 do 35 koron na 100 kilogramów żywej wagi.

KRONIKA.

Kraków, 26 kwietnia.

Tydzień Czerwonego Krzyża. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się posiedzenie sekcyi jednania członków pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Turskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, że w połączeniu z działalnością sekcyi zbiórki dzielnicowej rozesłane będą za pośrednictwem młodzieży szkolnej do wszystkich domów w Wielkim Krakowie odezwy tak kierownictwa Czerwonego Krzyża jak i Komitetu krakowskiego, dalej dwie listy, jedna dla składek jednorazowych, druga ze zgłoszeniami na członków, wreszcie czeki pocztowej kasy oszczędności. — Uczniowie rozniosą te odezwy w dniu 1 maja i doręczą je właścicielom lub administratorom realności, a zgłoszą się po odbiór wypełnionych list ze zgłoszeniami członków w dniu 6 maja. Uczniowie nie będą przyjmowali pieniędzy.

Sekcya jednania członków zwraca się z prośbą do właścicieli realności i administratorów, aby łaskawie ułatwili uczniom powierzone im zadanie, mianowicie, aby w czasie od 1—6 maja pozbierali zgłoszenia od lokatorów i oddali je uczniom w dniu 6 maja b. r.

Drobne składki należy odesłać czekami do głównej kasy miejskiej, a po odbiór wkładek członków (od 4 koron rocznie) zgłosi się w czasie późniejszym wyznaczony i upoważniony do tego inkasent z pokwitowaniami i odznakami członków.

O godzinie 6 wieczorem odbyło się posiedzenie sekcyi wykonawczej, na którem sekretarz p. Jan Borkowski przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności poszczególnych sekcyj. Sprawozdania te przyjęto do wiadomości, a następnie uchwalono, że w czasie zbiórki publicznej będzie sprzedawana specyalna odznaka, uwalniająca od dawania dalszych ofiar.

We czwartek o godzinie 12 w południe odbędzie się posiedzenie sekcyi teatralnej i widowisk, a o godzinie 5 po południu sekcyi zbiórki dzielnicowej.

Aprowizacya miasta. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia niniejszem, że z dniem 27 b. m., t. j. we czwartek, otwiera 3 kramy dla sprzedaży artykułów spożywczych, jakoto: ziemniaków, cebuli, kapusty, karpieli i t. d., a mianowicie na Rynku głównym, na Rynku podgórskim i przy placu Słowiańskim.

Ceny są następujące: kilogram ziemniaków 14 hal., cebuli 75 hal., kapusty (w główkach) 20 hal., karpieli 25 hal. jaja po 13 hal. za sztukę.

Wezwanie urlopowanych pospolitaków. Wskutek zarządzenia ministerstwa wojny wzywa magistrat krakowski pospolitaków z batalionu uzupełniającego pułku obrony krajowej nr 16, którzy otrzymali urlopy na zasiewy wiosenne aż do dnia 30 kwietnia b. r., aby już w dniu 28 kwietnia b. r. zgłosili się do czynnej służby wojskowej w swoim batalionie uzupełniającym.

Nowe trawniki. Celem upiększenia miasta, pasy ziemne pomiędzy drzewami a chodnikiem w ulicy Dunajewskiego, następnie na przestrzeni od hotelu Krakowskiego do ulicy Krowoderskiej obsiano trawą. Ponieważ zachodzi obawa, że trawa ta, nim się zadarni, może być wydeptaną, przeto zarząd ogrodów miejskich zwraca uwagę publiczności, by zasiane chodniki oszczędzała.

Z teatru miejskiego. Na dzisiejszem przedstawieniu »Warszawianki« w roli starego wiarusa wystąpi Ludwik Solski, w drugiej zaś z wystawianych sztuk, komedyi dyr. Rydla »Z dobrego serca« gra gość nasz dzisiejszy niezrównaną postać charakterystyczną szewca Kulińskiego.

Wznowienie zaś Rydlowskiego »obrazka w słońcu« rodzimego humoru i sentymentu powita niewątpliwie życzliwie nasza publiczność, gdyż komedya ta, niegrana u nas przez lat dziesięć, jest dla obecnych widzów prawie nowością.

Obok dyrektora Solskiego, jako kapitalnego szewca Kulińskiego, występują pp.: Bończa, kreujący rolę majstra Łaciaka, którą przed laty grał ś. p. Roman, dalej p. Puchalski (Wawrzonkiewicz), pani Wanda Jarszewska (Julia).

Jutro powtórzenie »Złotego runa« z dyr. Solskim w roli dra Rembowskiego, a w sobotę znów jedna z wielkich postaci repertuaru dyr. Solskiego »Car Samozwaniec« A. Nowaczyńskiego.

Z teatru ludowego. („Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa). Jones, twórca „Gejszy" jest duchowym spadkobiercą Artura Sullivana, wytwornego kompozytora, członka akademii „Royal College of Music" w Londynie oraz autora głośnej operetki „Mikado", która zdobyła mu sławę w całym świecie. Sidney Jones wziął lutnię po Bekwarku-Sullivanie, a wraz z nią i tradycye swego wielkiego poprzednika, którego talent wyniósł z „gminu" do „stanu szlacheckiego". Jones potrafił utrzymać linię twórczą również wysoko jak uszlachcony autor „Mikada", „Gejsza" zaś podobnie jak „Mikado" obiegła sceny z całego świata. Teatr ludowy dowiódł znowu, że może śmiało podejmować trudne zadanie prowadzenia operetki w swoim zarządzie.

Całość przedstawienia wypadła ponad przeciętne wymagania. W każdej drobnostce znać było rękę reżyserską, która świadomie kierowała odpowiedniem tempem części dramatycznej „Gejszy", a to zawsze decyduje o powodzeniu.

Strona muzyczna była wcale przyzwoita. Z artystek na plan pierwszy wysunęła się p. Krajewska w roli tytułowej. P. Palczewska była jak zawsze uroczą, tym razem w roli pięknej i lekkomyślnej Molly. P. Zimajer jako Zoe była w miarę charakterystyczną. Z ról męskich pierwsze skrzypce dzierżył Wun-Haj p. Minowicza, rozśmieszając publiczność. P. Biesiadecki jako markiz Imari, oraz p. Mierzejewski w roli oficera floty angielskiej wnieśli wiele życia. Pan Mierzejewski musiał w dodatku borykać się ze zbyt niską partyą wokalną.

Debiut p. Pietronia należy uważać za zupełnie udały. Wprawdzie brak rutyny budził u debiutanta obawę przed własnemi rękami i nogami, zato głos i technika śpiewacza pozwalają sądzić o przyszłości p. Pietronia jak najlepiej.

Na osobną pochwałę zasłużył chór za akcyę sceniczną w czasie śpiewania, co należy do rzeczy bardzo trudnych, a co wczoraj bez szwanku dla strony wokalnej szczęśliwie się udawało. P. Sachsowie odtańczyli z wdziękiem odpowiednie tańce. P. Grünberg dyrygował z werwą. *B. Raczyński.*

Z sali koncertowej. Równocześnie z premierą „Gejszy" odbył się wczoraj koncert w „Sokole" ze współudziałem pp. Długoszowskiej, Bernadzikowskiej oraz p. Schillera. Panie Długoszowska i Bernadzikowska mają już wyrobioną sławę w naszem mieście, by trzeba było pisać więcej ponad to, że p. Długoszowska była znakomicie usposobiona i zaśpiewała prześlicznie i wytwornie pieśni Karłowicza oraz Niewiadomskiego, zaś p. Bernadzikowska pięknym tonem i bardzo muzykalnie odegrała utwory Różyckiego, Lipskiego i Etudę E-dur op. 10 Chopina.

P. Schiller śpiewał pieśni „staropolskie". Sądząc z wczorajszego występu, pragnie on „piosenkarstwo" zamienić na wielką aryę operową. Jako piosenkarz zdobył p. Schiller sławę w Warszawie (u „Momusa") i w Krakowie. Być może, że p. Schiller był wczoraj nieusposobiony, lecz wdzięk dawniejszego śpiewania znikł, a jego miejsce zajęła ambicya „dużego głosu", wskutek czego głos tremował i zawodziła intonacya. Akompaniowali jak zawsze wybornie pp. Walewski i Dygat.

B. Raczyński.

Z kroniki żałobnej. Konstanty Mildner, kupiec i długoletni członek Kongregacyi kupieckiej umarł w Krakowie. Kongregacya kupiecka złożyła w admin. „Nowej Reformy" kwotę 25 K na wdowy i sieroty po legionistach, zamiast wieńca na trumnę śp. Mildnera.

Michał Magiera, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu, w przystępie rozstroju nerwowego odebrał sobie życie we własnem mieszkaniu. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie w mieście, gdzie tragicznie zmarły pedagog był powszechnie znany i ceniony.

Stanisław Gadowski, radca skarbowy, umarł nagle w Jaworowie w 56 roku życia; był on powszechnie szanowaną osobistością w Jaworowie.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego, ruch ludności w styczniu b. r. przedstawia się następująco: Zawarto 113 związków małżeńskich, między tymi 66 rzym.-kat., 1 gr.-kat. i 46 izraelickich. — W 94 wypadkach pobrały się osoby wolne z wolnemi; w 10 wolne z wdowcami; w 6 wdowcy z wdowami; w 2 rozwiedzeni z wolnemi; w 1 wdowiec z rozwiedzioną. — Dzieci żywych urodziło się 296, nieżywych 5; ślubnych 234, nieślubnych 70; rzym.-kat. 251, gr.-kat. 2, ewang. 1, izrael. 48; urodzeń bliźniaczych było 5, w tem 4 po 2 dziewcząt, 1 z chłopcem i dziewczyną. — Zmarło 259 Krakowian, 132 obcych, razem 391 osób, w czem 224 mężczyzn i 167 kobiet, wyznania rzym.-kat. 314, gr.-kat. 10, protest. 6, izrael. 43, innych 17, nieznanego 1. — Na gruźlicę zmarło 111 osób, na zapalenie płuc 42, na choroby serca i innych narządów krążenia krwi 37, na uwiąd starczy 22, na nowotwory 34, na krztusiec i szkarlatynę po 5, na ospę i odrę po 4, na tyfus brzuszny i plamisty po 2 i t. d. — Zapadło na choroby zakaźne: Krakowian 147, obcych 74, razem 221 osób. Z miejscowych osób zachorowało na ospicę 26 osób, na różę 21, na tyfus brzuszny 17, na szkarlatynę 16, na błonicę 12, na odrę 13, na krztusiec 10, na ospę i czerwonkę po 8, na tyfus plamisty 3 i t. d.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące pismo: Biuro informacyjne sekcyi opieki koleżeńskiej kongregacyi maryańskiej nauczycielek w Krakowie udziela bezinteresownie także nauczycielkom z poza kongregacyi wszelkich informacyi w sprawach wychowawczych, dydaktycznych, samokształcenia, egzaminów, pracy społecznej itd. Sumiennem załatwianiem korespondencyi spodziewa się zyskać zaufanie koleżanek. Należy się zwracać pod adresem: Amalia Preissówna, Kraków, ul. Długa 32.

Koło Kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej urządza w maju br. pod kierunkiem fachowej nauczycielki 3-miesięczny kurs kroju sukien damskich i dziecinnych. Wszelkich informacyi w sprawie kursu udziela się w biurze filii Ligi Pomocy przemysłowej codziennie między godziną 12 a 1 w południe i 5 a 6 po południu.

Z kraju.

„Dom zdrowia polskiego nauczycielstwa" w Zakopanem po 15-miesięcznej przerwie swych czynności na razie funkcyonować zacznie w tej formie, że przy „Domu zdrowia Bratnia Pomoc dla uczącej się młodzieży", począwszy od 1 maja b. r., ma do dyspozycyi zapewnionych 10 miejsc wyłącznie dla polskiego nauczycielstwa ludowego. Opłata dzienna za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem opieką lekarską i praniem wynosi 4 K od osoby. — Z powodu braku miejsca i funduszów nauczycielstwo prywatne tymczasowo przyjmowane być nie może. — Podania o przyjęcie do Domu zdrowia w Zakopanem wnosić należy do Zarządu Towarzystwa na ręce prezesa dra Edmunda Brzezińskiego, Zakopane, ul. Jagiellońska l. 1.

Biała, 24 kwietnia. „Wieczór pieśni staropolskiej", odłożony z powodu śmierci namiestnika Colarda, odbędzie się nieodwołalnie w sobotę 29 b. m. w sali hotelu „Pod czarnym orłem". W koncercie biorą udział pp. Zofia Modrzewska, art. teatr. warsz., Leon Schiller, śpiewak i muzyk z Krakowa i Zygmunt Dygat, pianista, prof. Instytutu muzycz. w Krakowie. Program obejmuje wszystkie działy dawnego piosenkarstwa naszego: pieśni żołnierskie, myśliwskie, zalotne, żartobliwe, sielanki, pastorałki i t. p.

W części deklamacyjnej wygłoszone będą dumy ludowe, gawędy i oracye staropolskie.

Część pianistyczną wypełniono tańcami z XVI i XVII wieku oraz mniej znanymi polonezami M. K. Ogińskiego.

Dochód z koncertu przeznaczony na rzecz krajowego tow. „Czerwonego Krzyża".

Z Królestwa Polskiego.

Przepustki do Warszawy. Z Sosnowca donoszą do »Gazety Polskiej«: Wyjazd z okupacyi niemieckiej do Warszawy został znacznie ułatwiony. Obecnie nie potrzeba już starać się o specyalne zezwolenie w generał-gubernatorstwie warszawskiem, gdyż przepustki odnośne wydawać będą biura paszportowe u naczelników powiatu.

Podobne uproszczenie to tak bardzo pożądane ma być zastosowane w niedalekiej przyszłości i dla okupacyi austryackiej, a odnośna wiza komendy twierdzy w Krakowie ma być wystarczającą dla władz niemieckich przy przyjeździe do Warszawy.

Zakaz używania siana dla żywienia bydła. Dziennik urzędowy obwieszczeń w generał-gubernatorstwie lubelskiem ogłasza rozporządzenie naczelnej komendy armii, zakazujące używania siana dla żywienia bydła, owiec i kóz w całem generał-gubernatorstwie. Do żywienia wymienionych gatunków bydła używać można kartofli, buraków pastewnych, odpadków buraków cukrowych i słomy.

Administracya przymusowa. Według obwieszczeń w numerze 27 »Dziennika rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego«, szef administracyi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem zarządził administracyę przymusową: Majątku Zbijewo, w gm. Przedecz, pow. włocławskim, należącego do właściciela ziemskiego Jerzmanowskiego, i należącego do tegoż właściciela majątku Mstowo, w gminie Przedecz, w pow. włocławskim; kuratorem mianowano rzeczoznawcę rolniczego, tajnego wyższego radcę rządowego, dra Oldenburga z Włocławka; Tow. akcyjnego zakładów elektrycznych w Sosnowcu; administratorem szef. zarządu cywilnego mianował starszego inżyniera Simona w Sosnowcu; Zakładów elektrycznych dla światła i siły w Częstochowie; administratorem mianowano należącego do zarządu cywilnego w Częstochowie radcę miejskiego Hofbauera; przedsiębiorstwa »Motte, Meillassoux et Caulliez«, oddział w Częstochowie, i Tow. anonimowego »Societe textile La Czenstochovienne«, oddział w Częstochowie; administratorem mianowano urzędnika zarządu cywilnego w Sosnowcu Niedbała.

Sosnowiec. (Wylew Czarnej Przemszy). Z powodu kilkudniowych opadów śnieżnych i deszczowych, Czarna Przemsza znacznie wezbrała. Poziom wody podniósł się o dwa łokcie. W niższych miejscach woda wystąpiła z brzegów i zalała znaczne przestrzenie.

Z ziem polskich.

Z Włodzimierza Wołyńskiego. (Nowy wygląd. — Drożyzna. — Wyroki śmierci. — Prace w polu. — Wiosna). — Skołatane wojną i w parze z nią idącemi nieszczęściami, miasto zaczyna po części przybierać normalny wygląd. — Wprawdzie długo jeszcze po wojnie będą ludzie wspominać ciężkie chwile, jakie przeżywać musieli, przyznać jednak będą musieli, że pracownicy i kierownicy, którym powierzony był zarząd miastem, znaczne koło jego podniesienia i rozwoju położyli zasługi, i tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym.

Mieszkańcy w nadziei, że się już nie wróci smu-

tna przeszłość, zabrali się do odbudowy spalonych i zniszczonych budynków. Coraz częściej spotyka się nowo otwarte sklepy, lokale i handelki. — W ostatnich dniach otwarł zarząd wojskowy księgarnię polową, gdzie można nabyć książki wszelakiej treści, tak w niemieckim, jak i w polskim języku. Wpłynie to niewątpliwie na większe zainteresowanie się lekturą, tem co jest prawdziwie piękne i szlachetne. Nowe zarządzenia zdążają do większego przestrzegania porządku i czystości ze strony tutejszych mieszkańców. Ulice i place otrzymały nowe oświetlenie, z którego w większej części korzystają synowie Marsa — cywilnej ludności bowiem po 8 godzinie wieczorem chodzić nie wolno.

Obecna drożyzna daje się dotkliwie odczuwać tutejszym mieszkańcom, przywykłym z dawnych czasów nabywać artykuły spożywcze za bajecznie niskie ceny, o których my wyobrażenia nie mamy. Mimo czujności tutejszych i okolicznych władz bezpieczeństwa, szerzą się napady rabunkowe. We wtorek 11 b. m. stracono w południe 3 opryszków na placu przed budynkiem policyi, skazanych za morderstwo rabunkowe. Wyrok przeczytano im w języku niemieckim i rusińskim. Mimo wiosennej niepogody przyglądały się egzekucyi liczne tłumy ciekawych. Zwyczajem sądów polowych wisiały ciała straconych przez kilka godzin. —

Z nadejściem wiosny wezwał zarząd miasta mieszkańców do pilnego uprawiania warzyw — i wykorzystania w tym celu każdego kawałka ziemi. Z braku jednak rąk do pracy widnieją po za miastem nieprzejrzane obszary wybornej, a nieuprawnej, wołyńskiej ziemi. S. M.

Na Białej Rusi. W ostatnim numerze »Wiadomości Polskich« znajdujemy korespondencyę, zawierającą ciekawe szczegóły o obecnem życiu ludności i sytuacyi na terenie kraju, obejmującym pogranicze Litwy i Białej Rusi, między innemi ściślejszą ojczyznę Mickiewicza, powiat nowogródecki.

Jak się dziś okazuje, na całej, zajętej przez wojska sprzymierzone przestrzeni ziemi grodzieńskiej, oraz powiatu nowogrodeckiego i pińskiego, z ludności istotnie rosyjskiej nie został tutaj dosłownie ani jeden człowiek. Ludność wiejska prawosławna także przeważnie wyemigrowała, natomiast ludność katolicka przeważnie została. Te więc okolice, gdzie było więcej ludności polskiej i wogóle katolickiej, wyludnione są w znacznie mniejszym stopniu, niż okolice, zamieszkałe przeważnie przez ludność prawosławną. Bez wszelkiej pomyłki przyjąć można, że na tej połaci kraju zostało około 25 procent ludności wiejskiej. Natomiast pozostali prawie wszyscy żydzi.

Jeżeli nie brać pod uwagę pozostałych po miasteczkach żydów, to znaczy, jeżeli uwzględnić wiejską ludność, to niespodziane wyniki nasuwają się. Zaludniony jest ten kraj bardzo słabo, mimo to w obecnej swej fazie, to kraj na prawdę polski, gdyż, oprócz Polaków, pozostali tutaj przedewszystkiem Białorusini katolicy, mówiący po polsku i zupełnie podlegli kulturze polskiej. Dowodem tego najlepszym jest to, że ci Białorusini zakładają obecnie samorzutnie albo z inicyatywy dworów sąsiednich szkoły elementarne wyłącznie polskie. I powstała już cała sieć tych szkół, pomimo bardzo trudnych przecież warunków.

Rząd rosyjski od roku 1865 prowadził tutaj bezwzględną rusyfikacyę ludności. Ziemia pod stopami Polaków kurczyła się. Świeżo zaś w ostatnich czasach nadziały już nie do Polaka, lecz do Rosyanina. Car Mikołaj II. często »odwiedzał armię czynną«, to znaczy przyjeżdżał do Baranowicz. Urządzał stąd wycieczki do Świtezi, przy której to sposobności »zdecydował« się nabyć ją wraz z folwarkiem w celu wybudowania sobie pałacyku letniego. Powiatowi Mickiewiczowskiemu groziła przeto doszczętna rusyfikacya. Ziemia grodzieńska i powiaty nowogródecki i piński (w zachodniej swej części), a także cała niemal ziemia wileńska oczyszczone zostały z pleśni rusyfikacyjnej doszczętnie.

Ze świata.

Przygotowania rosyjskie do kampanii zimowej. Według doniesień „Vossische Ztg.", Rosya czyni podobno wielkie przygotowania do nowej kampanii zimowej. W gubernii nowgorodzkiej wybudowano mnóstwo fabryk, które pracują nad wyrabianiem ciepłej odzieży dla wojska.

Straty Anglii na morzu. Jak donosi „Vossische Ztg.", członek Izby gmin H o u s t o n oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że straty Anglii w okrętach przedstawiają się tak poważnie, ż w porównaniu do tego problemu kwestya zeppelinów staje się bagatelką. Niebawem w Anglii nie będzie już mowy o środkach żywności, wyłoni się bowiem pytanie, czy Anglia posiadać będzie wogóle jakieś środki żywności. Od 1 b. m. począwszy Anglia straciła 72 okręty, od początku wojny zaś Anglia straciła ogółem 950 okrętów, razem o trzech milionach ton.

Wybuch we francuskiej fabryce amunicyi. Dnia 21 b. m. eksplodowała wielka fabryka granatów ręcznych w Croix de Hinx pod Bordeax, przyczem 20 robotników straciło życie, a kilku zostało rannych.

Kobiety w ministerstwach tureckich. Konstantynopolitański „Tanin" donosi, że kierujące władze tureckie postanowiły dopuścić kobiety do pełnienia służby administracyjnej w ministerstwach tureckich.

Repertoar świąteczny teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Środa, dnia 26 b. m., wieczorem: »Warszawianka« i »Z dobrego serca«, występ dyr. Solskiego.

Czwartek, dnia 27 b. m., wieczorem: »Złote runo«, występ dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego Teatru ludowego.

Środa, dnia 26 b. m.: »Gejsza«, operetka w 3 aktach.

Czwartek, dnia 27 b. m.: »Gejsza«, operetka w 3 aktach.

Piątek, dnia 28 b. m.: »Gejsza«, operetka w 3 aktach.

Przemysł naftowy w Galicyi.

I.

W roku 1914, na chwilę przed wybuchem wojny światowej, obchodził przemysł naftowy w Galicyi sześćdziesięciolecie swego istnienia. Od pierwszych chwil swego rozwoju aż do dzisiejszego dnia, przechodził on najrozmaitsze fazy rozwoju, jak żaden z przemysłów nietylko polskich, lecz i europejskich.

I dziwić się można, że ten jeden z najbogatszych przemysłów polskich, a najbogatszy przemysł galicyjski, nie znalazł dotychczas swego wyrazu w literaturze fachowej, że się nie znalazł technik lub ekonomista naftowy, któryby historyi rozwoju tego przemysłu swą pracę poświęcił i opublikował. Z zadowoleniem powitać można początek, jaki w tym kierunku czyni książka, która przed niedawnym czasem pojawiła się na półkach księgarskich, jako odbitka czasopisma prawniczo-ekonomicznego pt. »Galicyjski Przemysł Naftowy«, pióra dra Leona Rymara. I śmiało można powiedzieć, że z powodu braku publikacyi o przemyśle naftowym a wskutek tego znajomości tegoż, nie zainteresował się odpowiednio nim ani rząd centralny, ani krajowy, ani kapitał i społeczeństwo polskie. Uczyniły to zastępczo kapitały obce, głównie angielskie, niemieckie i francuskie.

Publikacyę dra Leona Rymara witamy dziś jako będącą bardzo na czasie, gdyż pojawienie się jej w chwili, gdy na temat ustroju gospodarczego środkowo-europejskiego i samodzielnego stosunku ziem polskich do tegoż, toczą się liczne dyskusye w prasie. Autor omawia w publikacyi swej kolejno: teoryę powstawania ropy, geologię ropy, historyę nafty i sposoby jej dobywania, porusza sprawę produkcyi ropy, gazu ropnego, cenę surowca, dalej sprawy robotnicze, opisuje zastosowanie ropy i jej produktów, konsumcyę nafty, przemysł rafineryjny, import, eksport, kapitał w przemyśle, stanowisko władz.

Produkcya ropy galicyjskiej wynosiła — prowizorycznie w roku 1913 — 2.43 proc. światowej produkcyi ropnej, to jest przy produkcyi ropnej światowej 47,276.725 tonn (tonna 1.000 klg.), galicyjska 1,187.007 tonn. Jest to już po okresie największego rozwoju, to jest po roku 1909, kiedy wynosiła 2,076.740 tonn, to jest 5 procent światowej produkcyi.

Rumunia, która do roku 1910 miała stale produkcyę mniejszą niż Galicya, od tego roku, dzięki racyonalnej gospodarce przemysłowej — przewyższyła produkcyę galicyjską i stanęła na trzeciem miejscu produkcyi światowej, pozostawiając Galicyę, wskutek szybkiego wzrostu produkcyi Indyj holenderskich, na piątem miejscu. Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki północnej z 63.25 proc., miejsce drugie Rosya z 19.37 proc., trzecie Rumunia 3.70 proc., Indye holend. 3.09 proc., Galicya 2.43 proc. — Łączna produkcya Galicyi od roku 1874 do roku 1912 wynosiła 16,525.184 tonn, a ogólna produkcya światowa 635,420.874 tonn. Przyjąwszy przeciętną cenę ropy galic. 5.60 kor. za 100 klg., otrzymamy w roku 1912 wartość produkcyi Galicyi 66,472.392 kor. Produkcyi gazu w Galicyi prawie nie wyzyskano, jakkolwiek siła opałowa gazu przewyższa z górą dwakroć siłę opałową węgla. Ameryka przoduje w wyzyskaniu gazu ropnego. W roku 1912 wyprodukowano w Ameryce z górą 508 miliardów stóp kubicznych gazu o wartości 350 mil. koron. — Osobna sieć rurociągów, istniejących do zużytkowania gazu, wynosi około 40.000 kilom. — Około 4.6 milionów ludzi korzystało ze światła i opału gazowego, a 5 milionów ze światła gazowego. Galicya, której jedno, jakkolwiek najbogatsze centrum Borysław-Tustanowice, mogłoby dostarczyć około 500 mil. metrów sześciennych gazu = 50.000 wagonom ropy, o wartości 22 i pół milona koron i zasilić światłem kilkadziesiąt dużych miast, zrobiła bardzo mało celem wyzyskania siły przemysłu gazowego. — Znikoma ilość rurociągów gazowych, bo zaledwie 130 klm., służy przeważnie dla celów wewnętrzno-kopalnianych.

Najobszerniejszy ustęp swej publikacyi poświęcił autor kwestyi ceny surowca i przyczynom nienormalnych wahań się tejże. Gdy cena ropy od roku 1886 do roku 1902, utrzymywała się przeciętnie około 6 kor. za 100 klg., odpowiadając mniej więcej warunkom ówczesnej eksploatacyi ropy, pozwalała wskutek tego na racyonalną gospodarkę i normalny rozwój przemysłu. Od roku 1902 zaczyna cena surowca obniżać się i schodzi w roku 1908 do 1.20 kor. za 100 klg. — ceny przy której nawet najobfitsze szyby ropne przestały się opłacać.

Powody tego spadku cen widzi autor w szybkim wzroście produkcyi, a głównie w braku zupełnej organizacyi producentów ropy. Niespodziewanego przyrostu produkcyi nie można było, z powodu braku wystarczającej ilości zbiorników, zamagazynować i musiano rzucać ropę na targ po cenach, jakie można było otrzymać, a również duża część produkcyi szła, wskutek niemożności ujęcia jej i odtransportowania, zupełnie na marne. Dalszym skutkiem było wyzyskanie przymusowego położenia niezorganizowanych producenów przez dobrze zorganizowanych rafinerów, pragnących jak największych zysków z rafinady, bez względu na krytyczne położenie pierwszych. Nie było wśród rafinerów pozagalicyjskich zrozumienia dla potrzeb życiowych górnictwa naftowego, raczej wytworzyła się dążność do uzależnienia od siebie producentów, przeszkadzanie i chęć rozbijania każdej ich organizacyi, mająca na celu poprawę ceny surowca. Wszelkie próby organizacyi producentów, bez pomocy kraju i rządu i bez pewnego rodzaju przymusu należenia do nich wszystkich producentów ropy, traciły z czasem, głównie wskutek wyłamywania się producentów od organizacyi, charakter obrony producentów i racyę bytu. (D. c. n.)

Polacy w Rosyi.

Organizacye polskie w gubernii kijowskiej.

Dzienniki kijowskie donoszą:

Rada okręgowa komitetów polskich w gubernii kijowskiej pracuje w warunkach wyjątkowych blizko frontu. Działalność jej paraliżują w wysokim stopniu opłakane stosunki komunikacyjne, utrudniające dostarczania pieniędzy i żywności. Istnieją oddziały, ochrony, komitety, o których wie się tylko, że na linii frontu egzystują, lecz niema najmniejszej możności porozumienia się z niemi. Są tam cisi bohaterowie, jak ksiądz w Krzemieńcu, który przez pół dnia musi kryć się w podziemiach kościoła przed kulami, a przez drugie pół krząta się dokoła potrzeb ludności, gromadzi potrzebujących na plebanii, jakimś cudem zbiera nawet składki.

Na terenie, obejmującym pół miliona ludności, pracuje obecnie 11 towarzystw pomocy. Operują budżetem miesięcznym 400.000 rubli. Przepływa przez nie fala uchodźców, po 49.000 miesięcznie. Co do pracy kulturalnej, zarejestrowano 88 ochron z 3.745 dziećmi, szkół początkowych 15 z 1.475 dzieci, rzemieślniczych 5 z 275 dziećmi, szkół stałych, założonych na podstawie prawa z 1 lipca 1914 roku, jest 10 z 1.169 dziećmi. Są jednak na pewno ochrony, o których dopiero później dowiemy się, że w pobliżu frontu istniały. O 15 szkołach tylko wiadomo, że są. Zapewne więc w szkołach znajduje się 5.000, a wraz z ochronami 9.000 dzieci pod opieką towarzystw pomocy wygnańcom. Sprawa żywnościowa skomplikowaną jest trudnościami dowozu. Rada okręgowa będzie posługiwać się pomocą i środkami przywozowymi związku ziemstw. W sprawie odszkodowań udzielono pomocy w 2.283 wypadkach w ciągu 3 i pół miesięcy.

W zakończeniu swego sprawozdania kładzie referent nacisk na to, że wojna wytworzy szereg zmian w położeniu ekonomicznem i w stanie posiadania Polaków w Rosyi, trzeba więc być na nie przygotowanym i gotować się już teraz do ich przetrwania.

Drugi delegat kijowski, Baraniecki, stwierdza jeszcze, iż na terenie Rady istnieje z górą 60 instytucyj pomocy wygnańcom. Jednem z najpoważniejszych zadań jest aprowizacya. Wymaga jej 1,300.000 osób. W tym celu zakładane będą składy żywnościowe, w których żywność sprzedawana będzie po cenie kosztu z małym zyskiem, obracanym na koszta administracyi. Pomoc jednak t. zw. elementarna, to jest mieszkaniowa, żywnościowa, pieniężna, nie rozszerza się. Budżety ostatniego miesiąca zostały zmniejszone przez władze odnośne do norm z lutego. Natomiast zakładanie przytułków, warsztatów, na które to cele obracane są fundusze własne, jest stale rozszerzane i na ten dział pracy oddziały zwracają teraz baczną uwagę. Ochrony są utrzymywane wyłącznie z funduszów własnych. W związku z tendencyą rządową do ograniczania zapomóg i skłaniania tym sposobem do pracy, wzrost ochron i urządzeń przytułków jest konieczny. Wydatki na ten cel preliminowano w sumie o 50 procent zwiększonej. — Największą przeszkodą w tworzeniu tych zakładów jest powszechnie dający się odczuwać brak pomieszczeń. Szkoły cierpią ponadto na brak podręczników. Stan sanitarny wygnańców w miastach należy stwierdzić jako nader opłakany. Na liczbę 400.000 ludzi szpitali jest zbyt mało. Szerzą się wskutek tego epidemie, tyfus i ospa. Wiosna przynosi pod tym względem niebezpieczeństwa zwiększone. Liczba lekarzy jest niedostateczna.

Struktura Stanów Zjednoczonych.

W Berlinie miał w tych dniach prof. dr Meyer, znawca stosunków amerykańskich, na powyższy temat wykład, nie pozbawiony tendencyjności, lecz mimo to ciekawy i aktualny. Podajemy go według sprawozdania „Vossische Ztg.":

Ze wszystkich państw nowoczesnego świata Stany Zjednoczone najwięcej się rozszerzyły. Była to ekspansya czysto agrarna, podobna do ekspansyi starożytnego Rzymu. Ponieważ wojny prowadzono właściwie tylko z dzikimi Indyanami, mogli północni Amerykanie utrzymywać, że ich państwo rozrosło się w sposób czysto pokojowy.

Mimo ogromnych przestrzeni, brak jest gruntu w Ameryce dla stanu chłopskiego. Każdy rolnik siedzi we własnej farmie. Na południu przeważa gospodarstwo plantacyjne, wielkie farmy. We wschodnich bardziej rozwiniętych farmach gospodarstwo rolne prawie zupełnie znikło. Kanada zaczyna teraz przewyższać Stany Zjednoczone pod względem rolniczym.

Kwestyą przyszłości jest, czy Stany Zjednoczone przejdą do intensywniejszej gospodarki. Produkcya zboża na wywóz szybko maleje. Formy gospodarcze zmieniają się w szybkiem tempie. Ale z powodu braku wody dalsze obszary ziemi nie mogą być zużyte. Już dziś do niektórych okolic uprawnych trzeba sprowadzać wodę koleją żelazną z odległości jednego dnia jazdy. Gdzie okoliczności sprzyjają, powstają w bardzo krótkim czasie olbrzymie miasta. Najbardziej znanym tego przykładem jest Chicago. Obecnie można w nowym stanie Oklahoma obserwować szybkie zmiany takiego samego rozwoju, jaki był w stanach wschodnich.

Najprymitywniejsza kultura stoi w Ameryce obok najwyższej. Drewniane chałupy obok drapaczy nieba. Ameryka jest pod każdym względem niegotową. Miasta takie, jak Boston, są rzadkim wyjątkiem, wogóle jednak okolice Stanów Zjednoczonych są bardziej indywidualne i różnolite, niż okolice Anglii.

Jeszcze wciąż prowadzi się w Ameryce gospodarstwo rabunkowe, nie oszczędzające gospodarstw naturalnych. Co prawda istnieją też zaczątki gospodarki racyonalnej, ale na ogół każdy chce zrobić swój interes — »potem niech będzie potop« W związku z tem stoi fakt, że w żadnem państwie kulturalnem życie nie jest tak narażone, jak w Stanach Zjednoczonych. Katastrofy kolejowe i okrętowe, pożary, wylewy, są na porządku dziennym i traktowane są jako coś, co się samo przez się rozumie. Ameryka wyznaje jedynie ewangelię intensywnej pracy, opartą w ostatniej instancyi na purytańsko-kalwińskiej nauce, że człowiek jest stworzony do pracy i do niczego więcej.

Prof. Meyer omawia potem sekciarstwo w Stanach Zjednoczonych i jego skutki: fanatyczna gorliwość w pracy, chytrość, obłuda, ale tolerancya, o ile własne interesy w grę nie wchodzą, cierpliwość wobec m a ł y c h nieprzyjemności życia. Chęć zarobkowania obudziła zmysł przedsiębiorczości, wynalazczość i tężyznę praktyczną.

Ideę demokratyczną i ideę swobody pojmuje Amerykanin inaczej, niż Europejczyk. Przez demokratyczną swobodę rozumie on: poddanie się jednostki we wszystkich zwyczajach i obyczajach pod supremacyę masy, lecz z zachowaniem osobistej nieograniczonej niezależności w zarobkowaniu. Nie cierpi mięszania się policyi i władz, ale znosi tyranię panujących obyczajów społecznych. »Opinii publicznej« każdy Amerykanin lęka się okropnie. Jest ona władczynią Ameryki. Mimo tego absolutnego władztwa woli ludu, uwarstwienie społeczne i różnice między klasami występują bardzo jaskrawo. Wszystko to jest złagodzone przez naiwny optymizm, który ostatecznie toleruje nawet polityczną korupcyę, o ile ona nie przechodzi miary. Przytem z zapałem oddaje się Amerykanin działalności dla celów idealnych, filantropijnych itd., o ile one nie psują mu interesów.

Konstytucya Stanów Zjednoczonych z roku 1787/89 jest bardziej demokratyczną, niż jakakolwiek przed nią i po niej w Europie. Kwestya, czy poszczególne stany są niezależne czy nie, doprowadziła do wojny domowej. Od tego czasu poszczególne stany są podporządkowane Unii. O panowaniu parlamentu niema mowy. W większej części stanów obradują ciała parlamentarne tylko co dwa lata przez pewien oznaczony szereg dni. »Guvernor«, którego również wybiera lud, ma prawo veta wobec parlamentu. Im więcej bilów guvernor utrącił swojem vetem, tem jest popularniejszym.

Wielka masa Amerykanów nie ma czasu zajmować się polityką. Zostawia to gatunkowi ludzi, »politicians«, którzy w gruncie rzeczy są pogardzanymi. W niektórych okolicach »politician« jest synonimem łotra. Wymiar sprawiedliwości jest bardzo zaniedbany; stąd prawo lynchu, jako konieczna reakcya. Ponad poszczególnym stanem stoi unia. Kongres, składający się z Izby reprezentantów i o wiele od niej silniejszego senatu, ma władzę ustawodawczą, prezydent ma tylko egzekutywę. Mianuje on ministrów, którzy też tylko przed nim są odpowiedzialni. Trzecią władzą jest najwyższy trybunał, który ma prawo veta wobec kongresu i prezydenta.

Największemi stronnictwami są republikanie i demokraci. Opanowują one masy i zwalczają się wzajem nieustannie. Stronnictwo, zwycięskie przy wyborach, obsadza wszystkie urzędy; zwyczaj bardzo znamienny i niebezpieczny.

Prelegent poruszył w końcu trzy problemy, które teraz są dla Stanów Zjednoczonych najważniejsze: problem murzyński, którego rozwiązanie przedstawia się beznadziejnie; problem polityki zagranicznej, która się właśnie teraz zawikłała, — i grożący konflikt z Japonią.

Jeńcy cywilni, wywiezieni z Galicyi przez Rosyan.

W spisie osób cywilnych, wywiezionych przez Rosyan z Galicyi, wydanym przez Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu, znajdujemy w dalszym ciągu następujące nazwiska:

V.

W innych miejscowościach przebywają: w Rajówce gub. samarskiej Gete Kohane z Jodłowej, w Zawodzie Bogusławskim gub. permskiej Jakób Klein z Sielca, w Samarze gub. samarskiej Piotr Kałużyński z Łańcuta, w Parabelli gub. tomskiej dr Kos ze Stanisławowa, w Sumach gub. charkowskiej Paweł Kowalski z Buczacza, w Irgisie gub. turgajskiej Jerzy Klein ze Lwowa, w Pawłówce gub. tambowskiej Franciszek Klimek ze Strzyżowa, w Kapuścianach gub. podolskiej Helena Klich z ?, w Sredniej gub. Atniaska(?!) J. Lewandowski z Grębowa, w Alszejewo gub. Ufa, Izaak Lederer z ?, w Sumach gub. charkowskiej Ed. Leśniak z Radomyśla, w Kanawinie gub. niżno-nowogorodzkiej B. Mischel ze Lwowa, w Iwanowo-Wozniensku gub. władimirskiej Klemens Monsig ze Lwowa, w Bołchowie gub. orelskiej Henryk Manson z ?, w Kronie gub. orelskiej Tomasz Matan z Ołpin, w Połtawie gub. połtawskiej Iwan Matys z Jaworowa, w Rajówce gub. samarskiej Sal. Meth z Jodłowej, w Srednia Ałtaszka gub. Ufa Szczepan Maciąg z Grębowa, w Połtawie gub. połtawskiej Jan Marek z Przędziela, w Czirsku gub. Ufa Franciszek Mortko z Dzikowa, w Kortyaku gub. woroneskiej Ryfka Mełamed z Chyrowa, w Alszejewo gub. Ufa Helena Mannsdorf z ?, w Prutowskoje gub. jenisiejskiej Mich. Nigbor z Koropca, w Bieriaczu gub. woroneskiej Piotr Nuckowski z Mościsk, w Chodżent (Syr Darya) Swoboda z Przemyśla, w Czigarze gub. tomskiej Spund, kupiec ze Stanisławowa, w Ałtajewie Seinfeld, kupiec ze Stanisławowa, w Złotajewie gub. tomskiej Józef Schwarz, uczeń z Kranzberga, w Togorze gub. tomskiej Chaim Schwarz z Kopyśna, w Czigarze gub. tomskiej Mina Stein ze Stryja, w Krasnojarsku gub. jenisiejskiej Józef Swirski ze Lwowa, w Jarosławiu gub. jarosławskiej Zdzisław Stepek Sielecki ze Lwowa, w Bogodajewie gub. jenisiejskiej dr Ludwik Schreiber ze Lwowa, w Bazenowie gub. jenisiejskiej Markus Seidmann z Tarnopola, w Ożegowie gub. jenisiejskiej Leib Samueli z Medenic, w Berdyczowie na Wołyniu Bron. Skibiński z Budzowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Bolesław Jaxa Małachowski

właściciel dóbr ziemskich i c. k. pozasłużbowy porucznik artyleryi

przeżywszy lat 45, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 25 kwietnia 1919 roku. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 6 przy ul. Wolskiej wprost na cmentarz nastąpi w piątek 28 b. m. o godzinie 3 po południu. — Na ten smutny obrzęd stroskana żona, matka i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dn. 29 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. 3077

HOLGER DRACHMANN.

Muzyka lekarką.

Pewien młody esteta, jeden z tych, którzy w rybackiem miasteczku leczą swoje nerwy, zwrócił się do jednej z estetyzujących pań, używających tu również kąpieli na nerwy:

— Chce pani widzieć, jak najprawdopodobniej wyglądali nasi przodkowie?

— Co za przodkowie? — zapytała dama trochę niepewnie.

— No, wikingowie, Normanowie, dawni Hunowie, czy jak się oni nazywali — spojrzyj pani! — i wskazał jej starszego rotmena, dążącego ulicą.

Lecz młoda pani wyobrażała sobie przez to coś zgoła innego: w zbroi, jak przedstawiają w Walkyryi lub Waldemarze, coś z rozdzieloną brodą i rozwianym włosem, coś, na co się p a t r z y tak, jak się s ł u c h a „wzniosłych słów" coś, co d ź w i ę c z y podobnie, jak b ł y s z c z y samowar, coś, co w y g l ą d a tak, jak b r z m i ton na dobrze nastrojonym fortepianie.

Starszy rotmen miał trzy łokcie i ćwierć — pod tym względem zgadzała się miara z jej pojęciem o wikingu. I szerokość bar też była ponad miarę zwykłego śmiertelnika. Ale siwa broda nie dzieliła się, lecz była ostrzyżona krótko i wchodziła głęboko w kąty ust, a na sobie miał zamiast żelaznej grubą, niebieską koszulę trykotową — w tym czasie panie jeszcze nie rzuciły się z taką zapalczywością na trykotowe wyroby. Na głowie nie miał błyszczącego hełmu, lecz kapelusz filcowy z kresą w dół spuszczoną, w ręku nie trzymał miecza, tylko kij dębowy, a nogi jego tkwiły — co zapewne było najgorsze — w żółtych, wełnianych pończochach i drewnianych trepach.

A jednak, gdy wyprostował szeroki grzbiet i zielonemi, jak woda, głęboko osadzonemi oczyma ze ściągniętemi brwiami popatrzał prosto na jakiś przedmiot lub osobę — to najchętniej usuwała się ta osoba z pod tego spojrzenia.

Miał prosty, wąski nos z nozdrzami prawie zawsze drgającemi, usta o nieprawdopodobnie delikatnym rysunku i podbródek z blizną, zadaną jakgdyby dzirytem. Wszystko to składało się na powierzchowność człowieka zamkniętego, żelaznej woli, niewzruszonego, który mógłby wziąć na swoje sumienie trzy a nawet cztery razy całą Walkyryę z dodatkiem Waldemara.

Nie dla tego, iżby miał w sobie coś z siłacza, boksera. Nie opowiadano o jego nadzwyczajnych w tym kierunku czynach — wiedziano tylko, że był niezwykle silny.

W lecie, gdy dobry humor gości kąpielowych, z powodu pięknej pogody, udzielał się i tubylczej ludności wioski, miewał rotmen napady towarzyskości i zdarzało się, że w ogródku gościnnym przyjął ofiarowaną sobie szklaneczkę, a gdy młody jaki student zaśpiewał wesołą piosenkę, mrugał stary oczami, przechylał na bok głowę, podnosił końce drewnianych trep i ucinał sobie krótkiego »dreptaka«. Nakoniec podnosił szklankę i puszczał się na jakąś kombinacyę różnych pieśni, w których wyrazy: »północ, wiosna, łagodne wietrzyki i leśne źródło« ledwie wydobywały się z poza jego zębów, aby znów zginąć i utonąć w bardzo głębokiem westchnieniu. Nikt ze znających rotmena nie brał mu za złe, gdy po głębokiem westchnieniu odsuwał od siebie szklankę, bez ukłonu wstał i bez pożegnania się oddalił.

Niekiedy ożywienie jego w towarzystwie lub przy śpiewie przechodziło w gwałtowny wybuch dzikiej, wprost niepokojąco dzikiej wesołości, w której stary człowiek swawolnie przydreptywał taniec marynarzy, wydając krótkie, ostre krzyki, które się na twarzy wyrażały, niby śmiech, dla ucha jednak brzmiały całkiem, jak złowróżbny krzyk mewy.

Gdy taki wybuch mijał, znikał też i rotmen i mijały dni, w których się nie pokazywał, jak gdyby chciał zostawić czas do zatarcia wrażenia podobnego braku panowania nad sobą.

Tak bywało w lecie, a lato było dobrym czasem, zarówno dla całej wsi, jak dla rotmena. Ale zimą!... W tej porze nie widywało się starego po za ładnym, dość obszernym domkiem, który zamieszkiwał sam z panią Paaske. Pani owa była jego daleką krewną, znała jego usposobienie, jego życie, jej zaś nikt nie znał, nie wychodziła bowiem wcale z domu. Wiedziano we wsi, że przez cały szereg lat wdowieństwa rotmena ona prowadziła mu gospodarstwo domowe, nie zamieniając nawet dziesięciu słów z nim samym, ani z nikim innym. Wiedziano nadto, że mąż jej był balwierzem i golił całe przeszłe pokolenie, nastawiał mu śliczne czupryny i inne jeszcze drobne usługi wyświadczał za życia i po śmierci. Zresztą wszelkie stosunki pani Paaske zginęły pod gęstą osłoną jej milczenia i braku ciekawości ze strony mieszkańców wioski. Była, prowadziła dom, gospodarowała w swój cichy sposób i robiła pończochę. To było wszystko.

Zimą nie było ani w przybliżeniu tak wesoło, jak w lecie. Przeciwnie, było nawet smutno, zwłaszcza dla takiego człowieka, jak rotmen, który »był na emeryturze« i któremu czas upływał co najmniej, jak gdyby miał siedmiomilowe buty. — Starszy rotmen sam gazet nie czytywał, ani nie troszczył się o to, aby się od innych dowiedzieć, co w nich pisano. — Ach, wszystko to tylko głupie brednie! — mawiał i na tem urywał się temat. Zima tu była długa. Stary do karczmy nie chodził, chyba w wyjątkowych wypadkach, gdy obchodzono jakiś jubileusz i on był gościem honorowym lub nawet samym jubilatem. Nie upijał się nigdy, bo potrafił tyle wypić, że cała kompania jego dawno leżałaby już pod stołem, a on z pełną szklanicą mógłby na palcach balansować pomiędzy leżącymi towarzyszami. Smutną, długą zimę spędzał rotmen w czyściutko utrzymanym, obszernym, lecz nieco zbyt pustym domu, gdzie czas upływał ogromnie wolno, w takt poruszających się drutów pani Paaske.

O zmroku otwierały się drzwi, prowadzące na ogród, w lecie pełen woni, cienia i bujnej roślinności, pielęgnowanej delikatnemi rękami pani Paaske, która odkładała druty, aby grządki wygracować lub podwiązać róże. Lecz teraz było w nim błoto i śnieg, wiatr szeleścił drzewami i krzakami, a właśnie on to wyciągał starego do drzwi, popatrzeć na pogodę.

Właściwie, co go ona teraz obchodziła, skoro na morzu nie miał już teraz co robić, będąc na pensyi i zdawszy obowiązki rotmena na pomocnika. Było to jednak już z dawna zakorzenione przyzwyczajenie wyjść i popatrzeć lub nasłuchiwać, staremu nie mogło się pomieścić w głowie, aby cośkolwiek wstrzymać go miało od kilkakrotnego otwarcia drzwi w ciągu wieczora. (C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.